

Zaba

xiawly

M ROKU 1915.

RZEDMIEŚCIE I PLAC ZYGMUNTA.

<http://rcin.org.pl>

# DZIADY.

NA OBCHÓD PÓŁWIEKOWEJ ROCZNICY

**POWSTANIA NARODU POLSKIEGO**

W OBRONIE PRAW SWOICH I NIEPODLEGŁOŚCI

w dniu 29 Listopada 1830 r.

Głos ich zebrał Weteran i poświęca

## OJCZYZNIE.

**Cena 30 cnt.**

KRAKÓW.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.

**1880.**



DZIADY.



# DZIADY.

NA OBCHÓD PÓŁWIEKOWEJ ROCZNICY

**POWSTANIA NARODU POLSKIEGO**

W OBRONIE PRAW SWOICH I NIEPODLEGŁOŚCI

w dniu 29 Listopada 1830 r.

---

Głos ich zebrał Weteran i poświęca

OJCZYZNIE.

---

**Cena 30 cent.**

KRAKÓW.

Druk Wł. L. Anezyca i Spółki.

**1880.**



---

Nakładem autora.

8867  
<http://rcin.org.pl>



# DZIADY.

OBCHÓD  
PÓŁWIEKOWEJ ROCZNICY  
POWSTANIA NARODU POLSKIEGO  
W OBRONIE SWEJ NIEPODLEGŁOŚCI  
W DNIU 29 LISTOPADA 1830 R.

---

Na horyzoncie życia myśl jest słońcem,  
Každy jej promień jakby nowa siła,  
Różnych objawów jest twórcą i gońcem,  
I po wiek wieków rozgłasza czem była.  
    Jakby przeszłości gwiazdkami sklepienie  
    Przyozdobione, rzuca urok wielki,  
    A każda gwiazdka to jakieś wspomnienie,  
    A wszystkie są to do światła szczebelki.  
Na wszystko dusza spogląda w zachwycie,  
Dla duszy przeszłość to życie!  
Wybiega z swego ciasnego zakresu,  
I siłą myśli siłą jej magnesu,

Kółko za kółkiem w jeden łańcuch zbija,  
A w tym łańcuchu całą przeszłość zwija.

I ja moją duszę

Opasałem tym łańcuchem,

Wszystkie radości i wszystkie katusze

Całej przeszłości zlały się z mym duchem; —

I ta drobniutka kropelka żywota

Stała się potokiem,

Już brzęczy mile, już się z burzą miota

To znów buja jak orzeł gdzieś tam za obłokiem.

O jak miło

Puls ożywiać taką siłą!

I kiedy wiedzy olbrzymia potęga,

Już co raz śmielej co raz dalej sięga.

Któż nazwał życie jedną błahą chwilką?

Jedną chwilką tylko?

Wieki w mych piersiach mają swoje gniazdo,

Z każdym wiekiem z chwilką każdą

Jest moja dusza w scislej zażyłości,

Cały ród ludzki tu w mém sercu gości.

Ach, gdyby życie było błahą chwilką,

Jedną chwilką tylko,

Na co nam księga raz umarłych wieków?

Wielkość Egiptu, Babilonu, Greków,

Lub koleje świetne Rzymu?

Na co oczyszczać pozostałe szczątki,

Z gruzów, z kurzu, z dymu,

Na co te pamiątki?

Wszak życie jest błahą chwilką,  
 Jedną chwilką tylko!  
 Lecz jakieś echo w piersiach się ozwało,  
 Myśl, jak błyskawica  
 Strzeliła w górę badawczo i śmiało,  
 Cicho — głucho — tajemnica —  
 Przeszłość, to świat mój — przeszłość to granica,  
 Sięgać dalej sił za mało.  
 Po cóż nam więcej? na ziemskim obrębie  
 Niech rozwój myśli rozbłyśnie szeroko,  
 Znurtować trzeba wszystkie duszy głębie,  
 Wtenczas duszy oko  
 Spójrzy słońca okiem,  
 I swoim światłem szerokiem,  
 Rozpromieni drogę ziemną,  
 Tam będzie jasno gdzie wprzód było ciemno.  
 I myśl, ta duszy okrucha  
 Wyteży siły dziecięcie,  
 Jakby w gorączce świąt ducha  
 Chwyci w swe drobne objęcie,  
 Chwyci, zatęskni, zamarzy,  
 Wpadnie na tajemne ślady  
 Słynnej pamięci Guslarzy  
 I przywoła na zbór Dziady —  
 Dziady! to twej chwały znamie  
 Wielki Wieszczu nasz Adamie!  
 Mój duch przed tobą się korzy,  
 A myśl świadoma o własnej niemocy,  
 Chowa się w duszy jak światełko zorzy  
 W łonie ciemnej nocy.

## MICKIEWICZ.

Choć twej myśli promień blady,  
 Wśród nas błysnął światłem słońca,  
 Myśl, to trąbka hasła gońca,  
 Na to hasło spieszą Dziady.  
 Dziś rozchmurzmy nasze czoło,  
 I zaśpiewajmy hymn Boga Rodzica,  
 Wszyscy razem w jedno koło,  
 Dziś, półwiekowa Rocznicą  
 Walki z moskiewskim caratem,  
 Słońce wolności za chmury zapadło,  
 Piękniejszym światłem zabłyśnie nad światem,  
 Jak czarodziejskie zwierciadło.

## POETA.

Jak spragniona zwiędła susza  
 Chwyta słodkie krople deszczu,  
 Tak skwapliwie moja dusza,  
 Chwyta twe słowa o wieszczu!  
 Rozrzucić iskry swego ducha  
 Od Wisły, Dzwiny do Niemna,  
 A siła serca tajemna,  
 Ogień zapału rozdmucha,  
 A jego łono roztoczy  
 Nad Polską blask swój uroczy.

## MICKIEWICZ.

Siła uczuć, myśli wątek  
 Gdy ich zrzódkłem i pragnieniem

Jest kraina cnych pamiątek,  
Potęgują się wspomnieniem.  
I my Duchy wraz pospołem  
Spieszym, obchód półwiekowy,  
Duchowym uczcić żywiołem  
Nadzieję ubrać w strój nowy.

POETA.

I któż ten Rycerz co wszystkich wyprzedza?  
Musiał za życia być znakomitością,  
W twarzy doniosła maluje się wiedza,  
A w koło niego wszystko tchnie miłością.  
W imieniu wszystkich Guslarzy  
Pytam Ciebie moja duszko,  
Świętość widzę w twojej twarzy,  
Powiedz kto jesteś?...

DUCH.

Ja, jestem Kościuszko.  
Długie odbywam podróże,  
I w nadziejach się kołyszę,  
A Ci moi towarzysze,  
Praw ojczystych wierni stróże  
Wiodą zemną dni tułacze;  
Nam niczego nie potrzeba,  
Oni płaczą i ja płaczę,  
Bo nie mogę wnieść do Nieba

Dopóki Polska i Litwa  
 Nie zrzucą z siebie jarzmo moskwieczina,  
 Bronią naszą dziś modlitwa,  
 Lecz wy na ziemi! — nie — nie wasza wina,  
 Tak, winowajce są pomiędzy nami,  
 Czy widzisz tego starca zalanego łzami?  
 Ciężką odbywa pokutę,  
 To się żal z piersi wyrywa,  
 To śpiewa — słuchaj — a czy znasz tę nutę?  
 „Nasz Chłopicki“ — pieśń ludu, pieśń nadziei żywa  
 Ta pieśń go drażni i ta pieśń go męczy  
 Ta pieśń bez przerwy w jego ustach brzęczy  
 Ta pieśń to jego piosnka pogrobową;  
 A te miłe tęskne dźwięki,  
 Co łaskoczą nasze uszy,  
 To są Rycerze Grochowa,  
 Stoczka, Ostrołęki,  
 Ogień świętej miłości promieni z ich duszy.  
 Ach, rocznica półwiekowa,  
 Dziś nas wszystkich zgromadziła,  
 W tej rocznicy mieszka siła,  
 Rocznica świętej pamięci,  
 Kto dziś nie z nami, to ci są przekleści.

DUCHY.

Kto dziś nie z nami to ci są przekleści!  
 Car się sroży, warczy, kręci,  
 Chciałby zatrzeć wszystkie ślady,  
 Ale stróżem tej pamięci

My jesteśmy, tak my Dziady.  
Hej ramie do ramienia,  
Gdy pryśnie caryzm z osady,  
Skończą się nasze cierpienia,  
Do Nieba wnijdziem my Dziady.

## POETA.

Ziemia w wielkim jest rozstroju,  
Co nas czeka? chaos ciężki,  
Rzucił nas Anioł spokoju,  
Z klęsk wyłażą nowe klęski.  
Nie tak łatwo wnijsć do Nieba,  
Krzyż nam dłużej dźwigać trzeba,  
Z piersi moich głos pociechy  
    Wyrwać się nie może,  
Wielkie, wielkie nasze grzechy,  
Nasza kara z cierni łoże.

## DUCH.

Niech cię nie trwożą nieszczęścia wyłomy,  
Cierp i bądź gotów na nowe ofiary,  
Broń praw Ojczyzny, nie lękaj się kary.

## POETA.

Droga pamięci! głos ten głos znajomy  
Wpadł w moje serce tak lubo tak snadnie,

Ach, głos ten drzémał w duszy mojej na dnie,  
 Ten głos nappełnił balsamem powietrze,  
 Miłe uczucie ożywił do koła,  
 Ten głos — ach — to ty mój Pietrze!  
 Ten tłum to dawna Podchorążych szkoła.  
 Wasze żądanie — mówcie — chcecie czego?

Piotr Wysocki

Nasz stary kolego!

Już wasza liczba na ziemi jest małą,  
 Świadectwo wasze wielkiej wagi będzie,  
 Żeśmy nie biegli li za próżną chwałą,  
 Lecz coś droższego mieliśmy na względzie.

Miłość Ojczyzny i miłość wolności,

Ach, te dwie miłości!

Jakby fale oceanu,

Jak wybuch wulkanu,

I tak silne i ogniste,

Były natchnieniem wszystkich naszych czynów,

Nasze czyny były czyste,

Jam nie chciałem władzy ni chwały wawrzynów,

W myśli i w sercu li była Ojczyzna; —

Rozumiałem, że Starszyzna

Cośmy zaczęli ona skończy z chlubą,

Ale nasz zapał nie był ich zapałem,

Ich wyższy rozum miał być chińskim wałem,

Ich rozum był naszą zgubą.

Gdzie wzrok myśli rzucim, wszędy

Spotykamy tylko błędy —



Lecz nam duchom nie wypada  
 Rzucić skargi Dziad na Dziada,  
 Nieszczęściami myśl zatruta,  
 Dobrym sędzią być nie może,  
 Naszym działem jest pokuta,  
 Naszą karą z cierni łoże.  
 Lecz choć wielkie nasze grzechy,  
 Chociaż smutno na pokucie,  
 Zróżdłem naszej jest pociechy,  
 Świętej miłości Ojczyzny uczucie.  
 Powiedz naszej młodszej Braci,  
 Kto nie żywi to uczucie,  
 Ten do Nieba prawo straci,  
 I ten nie znajdzie pociechy w pokucie.

DUCHY.

Powiedz naszej młodszej Braci,  
 Kto nie żywi to uczucie,  
 Ten do Nieba prawo straci  
 I ten nie znajdzie pociechy w pokucie.

POETA.

Mówcie — mówcie jeszcze więcej,  
 Słucham — słucham całym uchem,  
 Pamiątek tyle tysięcy  
 W duszy mojej czem są? duchem —

Siłą tej duchowej wiedzy,  
 Witam, witam was koledzy!  
 Ja na ziemi jestem Dziadem,  
 Po za światem wy tułacze,  
 Idziem razem ślad za śladem,  
 W naszych sercach ból kołacze,  
 Ból co zaostrza pamięć krzywd złowrogich,  
 Ból, co uzbraja w broń  
 Gorączkową zemsty dłoń  
 A chwile zemsty liczy wśród chwil błogich.  
 Zdać tę sprawę nam potrzeba,  
 Już na młodsze pokolenie,  
 A Pan ziemi i Pan Nieba  
 Da im boskie swe natchnienie.  
 Co za szmer powstał wśród naszej gromady?  
 Kto tam spieszy, każdy pyta,  
 Starzec jakby Dziad nad Dziady,  
 A z nim liczna świta,  
 Zbliżył się z skromnym szelestem,  
 Duszo, kto jesteś?...

DUCH.

Czartoryski jestem.

POETA.

Na to znakomite Imie,  
 W piersiach zabrzmiało współczucie olbrzymie,

I wszystkich oczy k' niemu się zwróciły,  
On milczał — mówić jakby nie miał siły,  
Zalał się łzami, ręką zakrył lica,  
Tylko wyjąknął wśród rzewnego łkania,  
„To półwiekowa rocznica  
Naszego powstania!“

## DUCHY.

W ustach polskich brzmią te słowa,  
Dziś rocznica półwiekowa;  
Kto tę rocznicę nie święci,  
Ci są na zawsze przekłęci.

## POETA.

Czy słyszycie nagły szum?  
Pędzi Duchów nowy tłum,  
Pędzi ku nam na obrady  
To z pradziadów nasze Dziady.  
Jakiś Rycerz sam na przedzie,  
Za nim zdąża hufiec spory,  
Kto ten hufiec nam tu wiedzie?  
Duszo powiedz?

## DUCH.

Król Batory.

## POETA.

Co za widok uroczysty  
 Pełen wdzięku i otuchy!  
 Wzrok królewski promienisty,  
 Na wskrós przeszył wszystkie duchy  
 I mój ziemski wzrok jak płomień  
 Strzelił k' niemu z uniesieniem,  
 A z ócz jego jeden promień  
 Wpadł w moje piersi, pierś gore płomieniem.  
 Cały Naród Litwy, Polski,  
 W moich piersiach cześć Ci składa,  
 Duch twój o Królu, to Duch apostolski,  
 Pociesz nas pociesz nam na ziemi biada!  
 Dziś rocznica półwiekowa,  
 Nas tu wszystkich zgromadziła,  
 Cóż Ci powiem — nie mam słowa,  
 Czem jest Polska? a czem była!

## BATORY.

Moja wina ciężka wina,  
 Żem rad słucał Passewina,  
 Kościół stróżem jest pokoju,  
 A głos Jego w tym nastroju  
 W mojem sercu był przewagą;  
 Iwan groźny, błagający,  
 Pokrył fałszem prawdę nagą,  
 W przyrzeczeniach był gorący,

Mnie i Kościół w błąd wprowadził,  
 Mnie i Kościół razem zdradził.  
 Ten błąd wpił się w moją duszę,  
 I wciąż dręcą mię wyrzuty,  
 Pokutować za to muszę;  
 Lecz żal szczery wśród pokuty  
 Balsamicznym jest oddechem,  
 A ta chwila półwiekowa  
 Jest nadziei naszej echem,  
 Objawienia głosi słowa.  
 I to słowo gdy przebieży  
 Od ust starców do młodzieży  
 Myśl się zerwie myśl o Dziadach.

#### DUCHY.

Myśl się zerwie myśl o Dziadach,  
 Ta myśl będzie stać na zwiadach  
 Przed świtem nowego boju,  
 Ta myśl ojczystego stroju,  
 Nie jednego stworzy męża,  
 Co dokażą męztwa cudów,  
 Myśl jest siłą, myśl zwycięża,  
 Polska myślą jest wśród ludów.

#### POETA.

Anioł posłaniec niebieski,  
 Jakąś nam przynosi wieść —  
 Czego żądasz? mów —

## ANIOŁ.

Cześć wam cześć,  
 Was pozdrawia Jan Sobieski —  
 Przybyć nie mógł lecz jest z wami  
 Myśla, sercem i modłami.  
 Był tu Jego był potrzebą,  
 Lecz opuścić nie mógł Niebo.  
 Wy za Niebem za swe błędy,  
 Czas spędzacie na pokucie,  
 Ja przynoszę wam współczucie,  
 Macie w Niebie silne względy;  
 I pamiętna ta rocznica  
 Ma po całym Niebie echo,  
 I łaska Boga Rodzica,  
 Stanie się waszą pociechą,  
 Czas szczęśliwszy błysnie światu,  
 Oczyszczicie świat z caratu.

## DUCHY.

Czas szczęśliwszy błysnie światu,  
 Runie w Polsce tron caratu

## POETA.

Jakaż tam postać dziewicza,  
 Zbliża się jakby bohater,  
 Okazałego oblicza —  
 Kto jesteś duszo?

## DUCH.

Emilia Plater —

I nam udział się należy,  
 I nas dotknął los zbyt ostry,  
 Żony, Matki, Wdowy, Siostry,  
 Strojne w żałobnej odzieży,  
 Pędzą życie męczennicy,  
 Z zachowaniem tajemnicy.  
 Co za straszny wizerunek,  
 Rozpaczy błyska pożarem,  
 Któż obliczy nasz rachunek  
 Ze wszech moskwy Carem!  
 Długoż ten ludzkości wróg  
 Dręczyć będzie swe ofiary?  
 Bóg wie wszystko, sędzią Bóg,  
 Bóg przyspieszy wyrok kary.  
 Obowiązkiem Sióstr i Matek,  
 W łonie rodzin być na zwiadach,  
 Szeptać w ucho Braci, Dziełek,  
 O męczennikach i Dziadach.

## DUCHY.

Obowiązkiem Sióstr i Matek,  
 W łonie rodzin być na zwiadach,  
 Szeptać w ucho Braci, Dziełek,  
 O męczennikach i Dziadach.


## KOŚCIUSZKO.

Dalej, dalej do podróży,  
 Nam nie można bawić dłużej,

Zegar bije, a śpiew kur,  
Wnet uderzy w jeden chór.  
A ty Poeto, razem i Guslarzu,  
Na Ojczyzny złóż Ołtarzu.  
Nasze gorące współczucie,  
I jej opowiedz o naszej pokucie.  
Bądź zdrów — bądź zdrów.

## POETA.

I to bądź zdrów jak śmierci dzwon,  
Wpadł i przeraził me uszy,  
To bądź zdrów z zagrobowych stron,  
Utonęło w głębi duszy.  
Strzeliłem okiem za niemi,  
Wzniósł się wzniósł obłoczek blady,  
Jam został jeden na ziemi,  
Za obłoczkiem znikły Dziady.





*„Kobieto, puchu marny, ty wietrzna istoto!  
Postaci twojej zazdrozczą Anieli,  
A duszę gorszą masz niżeli . . . !“*

Mickiewicz.

Co za głos żalu, co za straszna skarga  
Wielkiego Wieszcza dotąd brzmi surowo!  
Żal w jego myślach jak burza się targa,  
A jego słowo, to przekleństwa słowo.

Ach, to niżeli . . . !

Serce przecina jak śmierci nożyce,

Ach, to niżeli!

Straszne jak piekła żrenice,

Ach, to niżeli!

*Łazki:*

~~Lecz~~ wyciska z ocz błogich Anieli,

Ach, to niżeli przejmuję mię dreszczem,

Nad tórn niżeli zapłaczmę wraz z Wieszczem.

Lecz płacz, broń słaba, jest to broń niewieści,

Siłą wiedzy i myśli bój toczy duch mężki,

Nam zbadać trzeba przyczyny boleści,

I zgłębiać źródło każdej nowej kłęski.

I to niżeli...!

Jak trup z grobowej pościeli

Wydarł się z piersi poety,

Czyż to niżeli... to obraz kobiety!

Na tle tak czarnem stworzyć wdzięków tyle

Jest dzieło sztuki najwyższego szczytu,

Wdzięk był piękniejszym od uśmiechu świtu

Wszech światy nawet podziwiali mile.

Zdumioną była ziemia takim cudem,

I pierwszy człowiek wpadł w zachwyty gorączki,

Ten wzrok, ta kibić, te nóżki, te rączki!

Lecz o tem wszystkim krąży między ludem,

W zamorskich krajach legenda wiek po wiek,

Legenda straszna najsmutniejszej treści,

Mówią, że kiedy z woli Boga człowiek

Stanął na ziemi, rozbiegły się wieści

Na wszystkie strony, że nowy Pan ziemi,

Ma rząd swój objąć w Boga Ojca Imie,

Sam święty ma się otoczyć świętami,

I mają prace wykonać olbrzymie.

Ta wieść wszech światy radością urzekła,

Szczęście zabłysło pod niebieskim dachem,

Jedni mieszkańce okropnego piekła,

Przejęci byli męczarnią i strachem.

Krzyk przeraźliwy powstał w ich dziedzinie,

Zwołano wszystkich na walną naradę,

By się namyślić o człeka ruinie,  
 Usnuć w tym celu najzręczniejszą zdradę.  
 Po długich sfarach powstał starszy z krzesła,  
 Rzekł do motłochu z dość groźną powagą,  
 Już się starszyzna zgodnie z sobą znieśła,  
 Mamy plan pewny, raj zatrujem plagą.

Ten plan wykonać moim jest zakresem,  
 Wzywam was wszystkich do wspólnej roboty,  
 To dzieło tajnym ożywię magnesem,  
 Co w człeku zbudzi zachcianki pieśczoży.

Dalej — żwawo i ochoczo,  
 Niechaj to dzieło błysnie tak uroczo,  
 Ażeby zazdrość uczuli Anieli,  
 A reszta, niech będzie niżeli! . . .

Na takie hasło szybko się rzucono  
 Do ciężkiej pracy — prawie w okamgnieniu,  
 Arcydzieło ukończono

Tak pełna wdzięku jak piękność w natchnieniu.

Sam Mefistofel wpatrywał się długo,  
 I w myślach jego powstała zawilość,  
 Chciał ją roztrzaskać swą wielką maczugą,  
 Lecz z rąk wypadła, uczuł pierwszą miłość.

Ha — rzekł do siebie, to dobre narzędzie —  
 Tu w niej się ukrył i parsknął od śmiechu,  
 Tak jest, wykrzyknął, tak być musi — będzie,  
 Człek święty w człeka przemieni się grzechu.

I rozpuścił swoje skrzydło,  
 I podążył wprost do raju,

I zastawił tam swe sidło  
 Gdzie człek pierwszy usnął w gaju.  
 Strumyk mrucał, wietrzyk szumiał,  
 Człek się raptem ze snu budzi,  
 Głos mu zniemiał, tak się zdumiał,  
 Kto tym gościem? to sen ludzi.  
 Lecz się oko zbiegło z okiem,  
 A z jej oka iskra prysła,  
 I zatlała żądz urokiem,  
 I w pierś jego już się wcisła.

Jakaś trwoga nieznajoma  
 Zamięszała spokój święty,  
 Jakaś siła niewidoma

Myśl popchnęła na lot kręty.

Wtém słodki głosik zabręczał milutko,  
 Głosik pieśzcoty i głosik zalotny,  
 I w jego ucho szepnęła cichutko,  
 Tyś tak urodny i tyś tak samotny.

I mnie skazano na podobne życie,  
 Lecz porzuciłam mą krainę własną,  
 Dla mego serca tam było za ciasno,  
 Uciekłam z tamtąd i tu przyszłam skrycie.

Miłość jest moim trunkiem i żywiołem,  
 Ach, taki pokarm, ach, i taki trunek  
 Jest tylko w Niebie, i Anioł z Aniołem  
 Napojem boskim zowią pocałunek.

I my jak święci,  
 Idźmy za przykładem Nieba,

Prócz pocałunków nam innej pieczęci,  
Za świadka ślubu naszego nie trzeba.  
Ledwie to rzekła, zbiegły się ich usta,  
I pierwszy człowiek padł zdrady ofiarą.  
Utracił rozum, natomiast rozpusta  
Stała się jego rozkoszą i karą.

Uciekł ze wstydem z rajowego sadu,  
I z towarzyszką włóczył się po świecie,  
Śmierć się zrodziła z piekielnego jadu,  
I odtąd ludzkość swoim jarzmem gniecie.  
A chociaż nie raz głos pocieszycieli  
Pokrzepił ziemię smutkiem pogiębioną,  
Lecz to niźeli!...  
Targa rozpaczą ach — nie jedno łono!







---

Nakład N. F. Żaby.

---



WARSZAWA

PRZEMARSZ WOJSKA PRZEZ KRA

<http://rcin.org.pl>

F

8867